

01270 5
334

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa dnia 26 stycznia 1946r. Sędzia Okręgowy Sledczy II. rejonu Sadu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko delegowana do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Warszawie, przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie i o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrała od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko	Stefan Urlich
Imiona rodziców	Michał i Michalina
Data urodzenia	2-IX.1896r. <i>w. Łęczyca, pow. Radomsk</i>
Zajęcie	pracownik P.K.P. Warszawa Zachodnia ul. Armatnia nr. 6
Wyznanie	rzymsko -katolickie
Wykształcenie	VII. oddziałów szkoły powszechnej
Karalność	niekarany
Miejsce zamieszkania:	Warszawa, ul. Płoces nr. 26 m. 10

W ciągu pierwszych dni Powstania Warszawskiego 1944r. przebywałem w mieszkaniu przy ulicy Bema nr. 56. Pod numerem 54 przy ulicy Bema mieściła się posesja Kosakiewicza. W dniu 5 czy też 6.-VIII.1944r/ daty dokładnie nie pamiętam/ oddziały niemieckie wypędziły ludność cywilną z ulicy Bema. Ja nie zostałem wysiedlony dzięki temu, iż pracowałem w kuchni *nieobecny na obszarze zachodniej*. W kilka dni po wysiedleniu ludności 8 czy 9.VIII.1944r zauważyłem, iż nad bramą domu nr. 54 przy ulicy Bema została wywieszona flaga z czerwonym krzyżem, okna od strony toru kolejowego zostały zabite deskami, a przed bramą domu zauważyłem grupki po 2-ch -3-ch SS-manów z opaskami Czerwonego Krzyża na rękawach *mandurków*. W tym czasie ulica Bema do Dworca Zachodniego, były prowadzone pod eskortą grupy ludności cywilnej wysiedlonej z innych dzielnic Warszawy. SS-mani z opaskami Czerwonego Krzyża odłączali od grupy pędzonych grupy dzieci lat 6-10, kaleki staruszki i kobiety ciężarne i odłączonych zaprowadzili do domu Kosakiewicza. Widziałem to jadąc rykszą po kartofle dla kuchni kolejowej, przez ulicę Bema na pola pod Szcześliwicami. Widziałem poczem, iż dzieci wyglądały przez okna od strony ul. Bema na parterze, starsi na pierwszym piętrze. Sądząc z tego iż w oknach widać było dużo osób zgromadzonych w domu, mieszkania były zapełnione. Liczby osób zgromadzonych w domu nie umiem określić *ok. 40-50 osób*. W dniu 11-VIII.1944r. pomiędzy godziną 23 a 24 usłyszałem straszne jęki, krzyki i strzały dochodzące z posesji Kosakiewicza. Wydawało mi się, iż strzały padają z posesji Lilpopa położonej naprzeciwko nr. 54. Wyszedłem pocichu z domu/ było to niebezpieczne, robotnikom zakazano wychodzić z domu po zmierzchu/ doczołgałem się do rowu po stronie toru kolejowego. Zobaczyłem wtedy, iż dom nr. 54 stoi w płomieniach a jednocześnie słyszałem dochodzące z płonącego domu straszne krzyki i przekleństwa rzucane na Niemców i wołania "dzieci" "mamo". Nikt z płonącego domu nie uciekał, z tej strony okna były zabite deskami, drzwi musiały być zamknięte. Od strony f-ki Lilpopa padały strzały seryjne, nie zorientowałem się z jakiej *strony* broni. Zrozumiałem, iż płoną ludzie żywi zamknięci w domu, a żołnierze niemieccy stacjonujący w f-ce Lilpopa ostrzeliwują okna wychodzące na ulicę Bema. Czy wszyscy zgromadzeni w domu Kosakiewicza zostali żywcem spaleni, czy część została przedtem rozstrzelana nie wiem. Nie pamiętam w jakich godzinach w dniu 11-VIII.1944r. pozostałem w rowie około 25 minut, poczem w obawie, że Niemcy mnie spostrzegą powróciłem do domu. W ciągu dni następnych, dom nr. 54 dopalał się. Po powrocie do Warszawy w dniu 18.I.1945r udałem się do domu Kosakiewicza, gdzie zastałem gruz. W miejscu, gdzie stał uprzednio dom Kosakiewicza, znajdowało się mnóstwo drobnych kości, prochów czaszek ludzkich

Urlich Stefan.

i piszczele. Pod szkieletami kółek żelaznych na parterze były grupki kości o rozmiarach drobnych niedopalonych.
Na tym protokół zakończono i odczytano,

Stefan Urlich

/ Stefan Urlich /

Członek Okręgowej Komisji

Sędzia Grodzki

Halina Werenko
/ Halina Werenko /

Biuro Udostępniania Dokumentów
Archiwizacji